

Fragment relacji świadka historii



GENOWEFA MAŁEK

ur. 1940, Lipno



Zakres terytorialny i czasowy	Lipno, 1941
--------------------------------------	-------------

Okoliczności śmierci ojca w 1941 roku

Mieszkaliśmy w Lipnie. Tatuś postawił dom, przy którym mieliśmy ogród. Ładnie tam było. Rodzice pobrali się. Tatuś był młodszy o dwa lata od mamy. W naszej rodzinie urodziło się siedmioro dzieci. Pierwsza urodziła się Anusia. Była maleńka, jak zmarła. Później, w 1930 roku, urodził się brat Józef, w 1932 roku – Krystyna, a w 1936 – Halina. Brat Gienek i ja przyszliśmy na świat w 1940 roku. Najmłodsza Stasia, mówiliśmy na nią Jasia, w 42 roku. Tatuś już się nie doczekał narodzin Janki, bo mama była w ósmym miesiącu w ciąży, jak zmarł. Tatuś w czasie wojny pracował w piwiarni. Wszyscy mi opowiadali, że należał do jakiejś podziemnej organizacji. Był łącznikiem i często nie było go w domu. Raz po powrocie bardzo bolał go bok i nie mógł chodzić. Mama go namówiła i poszli do szpitala. W szpitalu lekarzami byli sami Niemcy. Pielęgniarki też były niemieckie. Lekarz powiedział, że tata się przerwał. Nie wiem, co to znaczy, że się przerwał. Dostał dziesięć zastrzyków i brał je. Przy dziewiątym zastrzyku już się bardzo dobrze czuł. Nie chciał iść na dziesiąty zastrzyk, ale mama go namawiała, żeby poszedł. W szpitalu pielęgniarka dwa razy się spytała, jak się nazywa. Dwa razy powtarzał: *Łukaszewski*. I dała mu ten zastrzyk. Wyszli tylko za drzwi i tatuś upadł. Bardzo się trząsł i zmarł. Mama narobiła wrzasku. Lekarze przybiegli, sprawdzili, powiedzieli, że nie żyje. Wyszło na to, że pielęgniarka Niemka się pomyliła. Zastrzyk był przeznaczony dla Okraszewskiego, a nie dla Łukaszewskiego. Mama darła włosy z głowy. Zostało sześcioro małych dzieci, a tu wojna. Mama nie pracowała. Co tym dzieciom dać jeść? To było coś potwornego.

Data i miejsce nagrania	9 października 2024, Bielawa
Rozmawiał/a	Aneta Pudło-Kuriata
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami